

Przemówienie z okazji Spotkania Opłatkowego w Instytucie Politologii w 2012 roku

Szanowni Państwo,
Koleżanki i Koledzy,
Drodzy Studenci,

1

Cieszę się, że możemy dziś spotkać się z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Każdy z nas przeżywa święta w sposób indywidualny i nadaje im wiele różnych znaczeń. Towarzyszą nam głęboko wpisane w serce wspomnienia radosne, ale często również wspomnienia bolesne. Na Święta Bożego Narodzenia zazwyczaj czekamy z utęsknieniem, ale dla wielu stanowią one okres, gdy w sposób szczególnie przeżywają oni swoją samotność.

Jest paradoksem, że Ten, który jest postacią centralną tych Świąt rodzi się w ubóstwie, w stajence, na całkowitym marginesie ówczesnego życia. Ten sam Chrystus staje się następnie centralną postacią w historii zbawienia, ale też postacią początkującą szczególnie okres w historii świata i Europy.

Świadomość tego uczy pokory. Ludzka pragmatyka, chłodne kalkulacje, dostosowywanie się do otoczenia oraz nasze plany i przewidywania mogą okazać się niczym wobec Historii, która niejednokrotnie zaskakiwała ludzkość. Jako politologowie, historycy, filozofowie i socjologowie wiemy doskonale, że historia obfituje w momenty całkowitego zaskoczenia. Historia wbrew oczekiwaniom się nie kończy. Historia uparcie trwa, a my każdego dnia ją tworzymy.

Należę do tych, którzy wiele czasu (może zbyt wiele) spędzają przy komputerze, a za mało z najbliższymi. Mam swoje konto na Facebooku, z którego niemal codziennie korzystam. A że jest to miejsce, w którym wirtualnie łączą się ze sobą miliony ludzi, zasługuje na uwagę nie tylko, jako użytkownika, ale także obserwatora. I muszę powiedzieć, że nigdzie indziej na świecie, w żadnym innym miejscu, nie spotkałem tylu samotnych ludzi, pragnących jednocześnie ukryć swą samotność przed innymi. Jakby się jej wstydzili, jakby chcieli od niej uciec także poprzez jej wykrzyczenie. Jakby chcieli mierzyć sens swojego istnienia liczbą przyjaciół.

Samotność i izolacja są nieuchronnie wpisane w kondycję współczesnego człowieka. W naszym kręgu kulturowym ten proces wyobcowywania rozpoczął się wraz z rewolucją przemysłową i towarzyszącymi jej gwałtownymi zmianami w strukturze społecznej. Rewolucja informacyjna nadała mu nowy paradoksalny wymiar. Bo przecież w świecie, w którym mamy wręcz nieograniczone możliwości kontaktowania się z wieloma osobami na duże odległości, jest tak dużo obojętności na drugiego człowieka. A tak dużo chęci wypowiadania się, eksponowania swojego ja, swoich poglądów, racji i przemyśleń, dzielenia się radościami i smutkami. Nie ma już miejsca na uważne słuchanie, próbę zrozumienia, na prawdziwą empatię. Jest monolog zamiast dialogu i obojętność zamiast tolerancji.

Te Święta, jeśli zechcemy je dobrze przeżyć, pozwalają krytycznie spojrzeć na tę rzeczywistość. Rodzi się Bóg-Człowiek, który nie chce ofiar składanych przez ludzi z lęku przed karą i potępieniem. Rodzi się Bóg-Człowiek, który CHCE SŁUCHAĆ ludzi, okazywać im swoje miłosierdzie i dawać nadzieję na to, że zło zostanie ostatecznie pokonane. Niewierzącym, którzy pewnie są pośród nas mogą powiedzieć, że również

wierzącym trudno w to uwierzyć. I w tym sensie granica między wierzącymi a niewierzącymi tak naprawdę jest bardzo płynna.

Tak czy inaczej w wielu naszych rodzinach, Święta Bożego Narodzenia, są czasem, w którym wielu z nas przemówi LUDZKIM głosem. To czas, w którym odzywają się do siebie najwięksi wrogowie, ale też skłóceni lub oddaleni od siebie od dłuższego czasu członkowie rodziny. I nie szkodzi, że potem może wszystko wraca do tzw. normy. Dla tych kilku chwil szczerości i uwolnionego dobra ze strony drugiego człowieka warto przeżyć kolejny rok... Świętom Bożego Narodzenia tradycyjnie towarzyszy atmosfera pokoju, jakiejś przenikającej serca ciszy i refleksji, które nie towarzyszą nam na co dzień. Warto, zatem przy rodzinnym stole wyłączyć telefony i telewizor.

Naukowcy, zwłaszcza ci z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych są coraz bardziej zniechęceni zarówno kierunkiem rozwoju cywilizacyjnego, jak i przemianami, które zachodzą w ramach uniwersytetów. Podważamy zasadność zmieniających się jak w kalejdoskopie projektów reform szkolnictwa wyższego, nie nadążamy z realizacją kolejnych wymogów ministerialnych. Mamy pełną świadomość, że dotkliwie odbija się to na poziomie naszych zajęć oraz na relacjach ze studentami. Przystajemy czuć się mistrzami, którymi powinniśmy być. Zaczynamy traktować Uniwersytet jak zakład pracy. Czujemy się czasem jak króliki doświadczalne, przy czym nie wiemy nawet, jakiego rodzaju doświadczenia prowadzone są na nas. To rodzi frustrację, chęć wewnętrznej emigracji, czasem złość. Mówię te słowa także w kierunku studentów prosząc Was o zrozumienie sytuacji naukowców. Jesteśmy bowiem wychowani w wysokiej kulturze intelektualnej, w której uczono nas kilku podstawowych rzeczy. Po pierwsze tego, że celem nauki jest poznanie prawdy i walka o prawdę przeciwko różnego rodzaju ideologicznym zakłamaniom. Po drugie, że istotną wartością jest pluralizm poglądów i racji, które podlegają krytyce i dzięki temu wyłaniają się coraz bardziej precyzyjne i wartościowe osiągnięcia naukowe. Nauka polega bowiem na nieustannym nieskrępowanym jakąkolwiek formą ideologicznej poprawności, ścieraniu się ze sobą różnych racji i argumentów. Dzięki temu możliwy jest postęp. Po trzecie, w nauce nie liczy się to, kto co ma przed imieniem i nazwiskiem, ale to, co sobą reprezentuje w sensie naukowym. To oznacza, że profesor musi umieć uważnie słuchać studentów, doktorantów i doktorów, i w razie potrzeby bez uszczerbku dla swojego autorytetu – powinien z pokorą przyznać im rację.

Drodzy studenci! Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że wielu z was wątpi obecnie w sens swoich studiów. Ubolewam nad tym, że nawet najwyższe władze państwowe kwestionują sens bycia politologiem, uznając to wykształcenie za swoisty wyrok bezrobocia. Wiemy doskonale, jak wielu zniechęca Was do studiowania nauk humanistycznych i społecznych, twierdząc, że nie będzie dla Was pracy. Ta niedobra tendencja do kwestionowania sensowności humanistyki jest niestety powszechna i nie dotyczy wyłącznie Polski. Żyjemy w świecie, który niestety barbarzyzuje się. Naczelną wartością staje się ekonomiczna skuteczność i to nawet nie w długiej perspektywie, ale tu i teraz. Od uniwersytetów coraz rzadziej oczekuje się, by ich mury opuszczali świadomi, wykształceni, nauczeni krytycznego myślenia i samodzielności intelektualnej ludzie. Nie oczekuje się, by służyły społeczeństwu dostarczając mu sprawnych organizatorów życia społecznego, świadomych wyzwania, przed którymi stają współczesne państwa. Nie oczekuje się niestety OBYWATELI prawdziwie zatroskanych o los swojej wspólnoty narodowej. Oczekuje się natomiast wąsko wyspecjalizowanych fachowców, którzy od razu znajdą pracę. Ale też nikt nie pyta o to, co stanie się z nimi, gdy zmieni się rynek, który niestety stał się czymś w rodzaju „złotego cielca”.

Nie będę ukrywać. Nie chcemy z Was uczynić fachowców i wąsko wyspecjalizowanych rzemieślników. Chcemy natomiast nauczyć Was myślenia w kategoriach niedostępnych dla tych, którzy pogodzili się z myślą, że muszą jedynie bojaźliwie dostosowywać się do zmieniających się warunków społecznych, politycznych i gospodarczych. Chcemy wydobywać z Was to, co najcenniejsze w człowieku – zdolność autorefleksji i chęć uczestniczenia w życiu społecznym w taki sposób, by Wasze zaangażowanie służyło innym. Chcemy uczyć Was, ale także – co podkreślam z pełną świadomością – uczyć się od Was postaw obywatelskich. (Wielu bowiem moich studentów zawstydziło mnie nieraz tym, że byli gotowi oddać więcej swojej Ojczyźnie niż ja sam). Jeśli podzielacie taki pogląd, powinniście pogodzić się z myślą, że po pierwsze – efekty Waszego kształcenia zrozumiecie i docenicie dopiero po jakimś czasie, po drugie – że będziecie

musieli zmierzyć się z tym, że Wasi koledzy po studiach technicznych znajdą zatrudnienie szybciej od Was. Ale to przede wszystkim Wy jesteście potrzebni niepodległej i demokratycznej Polsce. I to Wy powinniście decydować o jej losach, a to wielka odpowiedzialność.

Szanowni Państwo, Drodzy studenci. Życzę Wam, by te święta były nie tylko czasem pokoju, dostrzeżenia obecności drugiego człowieka. Życzę Wam, by to, co wydarzyło się ponad dwa tysiące lat temu w Betlejem, dodało Wam odwagi, byście stali się odważnymi ludźmi. Na przekór wszystkiemu. Na przekór wszechogarniającej beznadziei. Byście nie ulegali apatii i zniechęceniu, tak powszechnym dziś uczuciom. Historia bowiem uczy, że garstka osób jest w stanie przebić się przez żelazną kurtynę bierności i bylejakości. Musi tylko wykazać odpowiednią determinację. My, Wasi wykładowcy solidaryzujemy się dziś w Waszych marzeniach, wierzymy w Was i wiemy, że nie jest to wyraz lekkomyślności. Dziękujemy Wam za Waszą aktywność, zwłaszcza tą, która mobilizuje nas, naukowców do większej aktywności. Pamiętajcie proszę, że Uniwersytet to szczególnego rodzaju WSPÓLNOTA. Oparty na solidnych wartościach związek uczących i nauczanych, przy czym uczącymi są czasem sami studenci, a nauczonymi – wykładowcy.

Chciałbym w sposób szczególny wspomnieć o dwóch osobach, niezwykle zasłużonych dla Instytutu Politologii. Książd prof. Helmut Juros jest założycielem naszego instytutu i osobą, którą darzymy dużą atencją. To człowiek, któremu zawdzięczamy przede wszystkim naszą unikatową tożsamość. Jesteśmy bowiem jedynym ośrodkiem politologicznym w Polsce i Europie Środkowej, w którym tak istotną rolę odgrywa myśl polityczna, etyka i filozofia polityki, w którym tak wiele uwagi poświęca się relacjom występującym między polityką a religią. (Zachodnia politologia, w odróżnieniu do polskiej już kilkanaście lat temu dostrzegła wagę tej problematyki). Część z Państwa może nie mieć tego świadomości, więc pozwalam sobie jasno wyartykułować tę kwestię. Ten znak firmowy Instytutu Politologii UKSW jest głównie zasługą Księdza Profesora.

Chciałbym powitać serdecznie p. prof. Anielę Dylus. Pani Profesor jest osobą niezwykłą, rzadkim typem naukowca o moralnej wrażliwości, łączącym umiejętnie wiedzę z dziedziny etyki, ekonomii i politologii. Odwiedzając różne ośrodki politologiczne w kraju i za granicą, nieustannie doświadczam siły autorytetu, jakim cieszy się Pani Profesor. Dla rzeszy studentów, Pani Profesor była i jest niemal jak matka, której nie wolno zawieść lub traktować obojętnie. Sam pamiętam z czasów studenckich, że prowadzone przez nią zajęcia były jedynymi, do egzaminu z których nie mogłem się nie przygotować. Odczuwałbym wówczas niewyobrażalny wstyd. Bardzo cieszę się i poczytuję sobie za honor to, że przez cztery lata miałem możliwość współpracować z Panią Profesor Dylus, jako zastępcę Dyrektora Instytutu Politologii.

Chciałbym także serdecznie podziękować studentom za organizację naszego spotkania. Bardzo ucieszyło mnie, gdy kilkanaście osób zapragnęło na poważnie zorganizować nasze dzisiejsze spotkanie. Cieszę się, że mogłem z Panem Krystianem omawiać szczegółowo poszczególne kwestie organizacyjne, dostrzegając w tym niesamowite zaangażowanie Jego oraz współpracowników w przygotowanie dzisiejszych uroczystości. Dziękuję zatem wszystkim, którzy przygotowali dzisiejsze uroczystości.

Dziękuję Państwu za uwagę i zapraszam do dzielenia się opłatkiem.

Radosław Zenderowski
Dyrektor Instytutu Politologii

Warszawa, dnia 18. grudnia 2012 roku